WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 27 Kwietnia / 9 Maja № 36. Rok 1858.

Do pana A. F.

(Opowiedź na artykuł p. t. »Do pana T.« w nrze 9 Koresp.)

Przepraszam bardzo pana dobr., że tak późno z odpowiedzią na kwestye mnie uczynione wybieram się; powód tego łatwym do odgadnięcia się stanie, gdy powiem, że w pierwszych dniach Lutego opuściłem Francyę, *Korrespondent* więc (którego zaledwie kilka tylko egzemplarzy do Paryża przychodzi) zupełnie przestał mnie dochodzić. W tych dniach przysłano mi numer, o którym wyżéj, niezwłocznie więc zabieram się odpowiedziéć pokrótce na podane przez pana dobr. punkta.

A przedewszystkiém zapewnić muszę pana, że tablice statystyczne przezemnie podane są najprawdziwsze, bo wyjęte z dziennika rolniczego, który wszelką wiarę posiada. Różnica olbrzymia pomiędzy produkcyą *średnią* $9\frac{1}{2}$ korcy z morga w jednych departamentach Francyi, a $3\frac{1}{2}$ w drugich, zapewne, dziwną jest na pierwszy rzut oka: zastanówmy się jednak jakie tego są przyczyny. Francya, z geograficznego położenia posiada tak rozmaite grunta i tak rozmaity klimat, jak żaden może kraj w Europie. Nagromadzenie gór ze strony wschodniéj i południowéj, liczne i obfite rzeki przerzynające jéj środek, bliskość morza oblewającego zachód i północo zachód, wszystko to razem daje do myślenia *nad pierwotném powstaniem* gruntów Francyi i tłómaczy ich rozmaitość, tak pod względem składu fizycznego, jako też i chemicznego, czyli praktycznie nazwanéj żyzności. W Normandyi natrafiamy na najbogatszą ukraińską ziemię, ku środkowi spotykamy pustynie piaszczyste, w innych miejscach nieurodzajne doliny wapienne, a na południu przerażającą ilość kamieni, przeszkadzającą uprawie i zmuszającą gospodarza hodować wino i lasy oliwne. Przy takiéj różności gleby pojmuję różnicę tak wielką w produkcyi pszenicy.

Drugim powodem téj różnicy, według mego zdania, jest sposób gospodarowania, różne ukształcenie i umiejętność gospodarzy, będące najczęściéj skutkiem więcéj lub mniéj rozwiniętego handlu w okolicy, większéj lub mniejszéj łatwości w kommunikacyach i t. d., a nakoniec zastarzałych przesądów i indywidualnego przekonania. Północna Francya, jest to jeden z krajów najwzorowiéj zagospodarowanych w Europie; wiele jest tam majątków większych, kosztowne drobiazgowości angielskiego gospodarstwa jeszcze tam nieprzeniknęły, natrafiwszy po drodze myślących i spekulacyjnych Belgów; rezultata bądź to z uprawy pszenicy, bądź buraków, mają bardzo wysokie; płodozmiany racyonalne, choć niezmiernie natężone i t. d. Otóż w téj saméj północnéj Francyi jest nie jedno i nie dziesięć gospodarstw, gdzie np. istnieje taki płodozmian: 1. Ugór 2. Pszenica 3. Pszenica; gdzie ta pszenica buntuje się i nie chce 4ch ziarn wydawać, a pan gospodarz ani sobie da wyperswadować, że może być na świecie lepszy i korzystniejszy płodozmian jak jego. W innéj okolicy, zdaje mi się około Poitou, cokolwiek daléj na południo-wschód, są gospodarstwa posiadające bardzo bogate grunta i uprawiające naprzemian: 1. Pszenicą 2. Kukurudzę; obszerne łąki dostarczają paszy dla bydła. Jeden z takich gospodarzy pielęgnujący ten płodozmian, który pra-pradziad założył, spostrzega, że co rok ma mniéj pszenicy i kukurudzy; jeden z dalszych sąsiadów doradza mu, aby sprobował nawieść swoje pola gnojem, którego stosy od założenia wsi nie tknięte leżą; gospodarz nasz uderzony tą myślą, ale jednak niepewny skutku, pisze list do jednego ze znakomitych agronomów w Paryżu, z zapytaniem, czy gnój rzeczywiście powiększy plon z gruntu, bo jakkolwiek czytał o tém w kilku dziełach rolniczych, ale nie jest zwolennikiem *teoryi*, u niego *praktyka* wszystkiém (!). Oświecone lub przesądne egzemplarze w tym rodzaju trafiają się bardzo często; bywają indywidua pojedyncze, ale też zdarzają się i całe okolice bardzo źle i niedbale zagospodarowane.

Pytasz się pan dobr., dla czego mając nędzny plon pszenicy, Francuzi nie sieją żyta? Dla tego, że u nich żyto nie jest ziarnem szlachetném, podobnie jak u nas owies. Żytniego chleba nie jedzą, ziarno zaś to spasają końmi, cielętami, lub bydłem, ale w ogóle *mało tego chudego* (maigre) *ziarna uprawiają*. Na wsiach jedzą chleb razowy, ciemnego koloru, źle wypieczony i niesmaczny, ale pszenny. W Paryżu znam jedną tylko piekarnię, gdzie żytni i to bardzo smaczny chleb sprzedają (rue Vivienne), pod nazwiskiem chleba niemieckiego. Za tę osobliwość trzeba dosyć drogo płacić, przynajmniéj w stosunku do pszennego.

A teraz, co do kwestyi wysokiego plonu pszenicy, wylegania i sposobów uprawy tego ziarna za granicą.

Nie od razu Kraków zbudowany, otóż i we Francyi, w tych departamentach, gdzie średni plon pszenicy $9\frac{1}{2}$ korca z morgi wynosi, nie od razu gospodarze do tego przyszli. Wiemy z praktyki, ile starań wymaga wszelka uprawa, mająca dać więcéj jak mierny, zwyczajny urodzaj; otóż jakie wielkie starania te być powinny, aby otrzymać plon wielki: gdyby można rzecz tę pod prawo matematyczne podciągnąć, kto wie czyby nie wypadło, że plony mają się do siebie w stosunku kwadratów, ze starań na ich otrzymanie łożonych t. j. uprawy, nawozu i t. p. My, w naszych gospodarstwach polskich nie trzymamy się tego prawa i raczéj staramy się oszukać ziemię jak jéj dogodzić; przyczyną tego są często zbyt wielkie obszary pod uprawą będące, często nieumiejętność rachunku, a ztąd brak znajomości własnego interesu, a niekiedy brak kapitałów lub inne, drażliwsze jeszcze przyczyny. Kwestyj tych rozbieranych już tyle razy poruszać nie myślę, a tylko czyniąc zadosyć żądaniom p. dobr., rzucę krótki i ogólny rys uprawy pszenicy we Francyi.

Gospodarstwa Francuzkie przynoszą *w ogóle* bardzo niski procent, $4\frac{1}{2}$ do 5% najwięcéj; otóż gospodarz, czyli najczęściéj dzierżawca (fermier) lub meteysz (1), z potrzeby, używa wszelkich możliwych środków dla otrzymania z ziemi najwyższéj produkcyi. Wiedząc, że ziemia służy za punkt oparcia fizyczny dla rośliny, a oprócz tego, że jest zbiornikiem pokarmów, stara się brać pod uprawę warstwę bardzo głęboką. Jest to pierwszy warunek uprawy, bez którego nad mierność wznieść się nie można. Pogłębianie prowadzi on bardzo powoli, dochodzi tylko do 12 cali (głębszych upraw nad to nie widziałem), a wiedząc jak melioracya ta jest rzeczą zdradliwą, za każdemi dwoma calami podwaja ilość nawozu. To czyniąc przez pewną liczbę lat nieustannie, dochodzi do tak doskonałéj uprawy ziemi i do tak dokładndgo pomięszania téjże z nawozem, że niejako całkowitą jéj naturę zmienia. Doszedłszy do tego punktu, głęboką uprawę kontynuje, a ilość nawozu zmiejsza, aż do średniéj, wszakże nigdy téj granicy nie przechodzi i je-

(1) Jest to stosunek taki, że gospodarujący dzieli się otrzymanym plonem w naturze po połowie z właścicielem majątku. Słyszałem, że to ma miejsce w niektórych guberniach Rossyi, nie wiem czy prawda.

dnéj kolei nie opuści. Uprawa jego jest badzo staranna, ale nigdy téj liczby orek nie dochodzi co u nas; warstwa przez długi czas do należytéj głębokości doprowadzona, przedstawia wielką pulchność, w któréj zresztą i stan sterkoryzacyi ją utrzymuje. Do uprawy ugoru, po podorywce i odwrotce na jesieni; jedna głęboka orka w lecie wystarcza. Naturalnie, zdarzają się lata i miejsca takie, gdzie prawo to licznym podlega wyjątkom; ja mówię w ogóle. Narzędzia, za pomocą których Francuzi grunta swoje uprawiają i do tak znakomitéj głębokości, są zazwyczaj bardzo nędzne (mówiąc w ogóle); pług jakiś przedpotopowy, którego sam widok odstrasza, inne narzędzia niebardziéj cywilizowane. Ilość nawozu jakiéj udzielają nie jest jednorazowo tak wielka, rzadko przechodzi 50 fur naszych parokonnych na morgę; ale za to nawóz w płodozmianie powraca co trzy lub cztery lata, w małych gospodarstwach jeszcze częściéj (2). Pszenica po koniczynie, oprócz przyoranego pokosu tejże, otrzymuje jeszcze dobre pół nawozu i sieje się na przyoranéj koniczynie pod bronę.

Produkcya nawozu we francuzkich dobrych gospodarstwach, jest znaczna i staranna; granica ustanowiona przez niemieckich gospodarzy, że na 3 morgi gruntu pod uprawę potrzeba utrzymać 1 sztukę bydła, często tam jest przekraczana dokupywaniem sztucznych nawozów, których fabrykacya i użycie na szczęście tak jest we Francyi upowszechnione. Zamożny i *oświecony* fermier, rzadko kiedy poprzestaje na nawozie zwyczajnie wymierzonym, ale na wiosnę posypuje swoją pszenicę jakimś sztucznym specyfikiem, guanem, lub t. p.

Otóż tak sobie doradzając, Francuzi dochodzą często do plonu pszenicy bardzo wysokiego, mają ziarno urodziwe i słomy obficie. Czasami i u nich pszenica wylegnie, ale czasami. Jakaż bowiem jest zwyczajnie przyczyna u nas wylegania pszenicy? Według mego przekonania i doświadczenia, najczęściéj przyczynia się do tego płytkość warstwy i zły stan ugnojenia gruntu. Nawiózłszy raz jeden obficie ubogi i spragniony grunt, nie pomięszawszy dostatecznie ziemi z nawozem, dajemy dobrowolnie powód do tego, że roślina chwyta co prędzéj gotowe pokarmy (jak nas uczy fizyologija) bez wyboru, nie ukształca się regularnie, pędzi na ziarno, a słomy nie wzmacnia, ztąd i wylega. W głębokiéj, naprzykład 12 calowéj warstwie, korzonki stoją mocno, nawóz pomięszany z ziemią, nieogołoconą zupełnie z pierwiastków pożywnych, dozwala roślinie znaleść już rozłożone bądź to z dawniejszego, bądź ze świeżego nawiezienia potrzebne dla niéj pierwiastki: krzemionki rozpuszczalnéj, trudno i powoli z rozkładającego się nawozu tworzącéj, jest dosyć, ztąd słoma ukształca się mocno i najcięższy kłos znieść może. Tak ja sobie fakt ten tłómaczę; nie wiem o ile to do przekonania pana dobr. trafi. Praktycznych sposobów do zapobieżenia wyleganiu nie używają, oprócz koszenia na wiosnę, przed puszczeniem się w kolanka.

Uprawa pszenicy i wszystkich w ogóle ziemiopłodów we Francyi jest kosztowna, z powodu wysokiéj ceny robotnika, inwentarzy, wysokiéj tenuty dzierżawnéj, a cena ziarna najczęściéj zaledwie mierna, ztąd jasno dla czego gospodarstwa tak niski przynoszą procent.

Ja z mojéj strony nie mam wielkiéj sympatyi do gospodarstw francuzkich; wielka różnica w klimacie (3), odmienne potrzeby ludności i inne stosunki, różne zupełnie od naszych, czynią to, że u nich nie wiele rzeczy w ogólném prowadzeniu gospodarstwa do naśladowania znaleźć możemy. Za lepszy wzór mogą dla nas służyć gospodarstwa niemieckie. Z tego to powodu, czyniąc zadość żądaniu pana dobr., starać się będę opisać o ile możności szczegółowo kilka różnéj wielkości gospodarstw niemieckich, a tymczasem przepraszam za krótką i za mało może dokładną odpowiedź na rzuconą przez pana dobr. kwestyę; zajęcia podróży niech mnie tłómaczą.

Przyjm Pan zapewnienie winnego szacunku.

W Bawaryi, dnia 20 Kwietnia 1858 roku. *T.*

---

(2) W gospodarstwach maleńkich w Szwajcaryi, gdzie często 10 morgów cały majątek stanowi, nawożą co rok całą przestrzeń i to bardzo obficie. Przy wysokich cenach zbożą, przestrzeń ta uważana jest za dość znaczną fortunę.

(3) Różnica ta jest bardzo wielka: dwie zimy przepędzone we Francyi przekonały mnie praktycznie, że w północnéj Francyi zima trwa zaledwie miesiąc i jest tak słaba, że *rzadko kiedy tamuje roboty w polu.* Wiosna rozpoczyna się już w Lutym, w którym-to miesiącu już i siewy wiosenne zaczynają się.

DLA CZEGO MOŻNA ZGODZIĆ SIĘ
na wykot owiec jesienny.

1) Ponieważ owca cienko-runna jest zwierzęciem klimatu ciepłego, u nas tylko przy szczególnym dozorze, staraniu i pilności utrzymywać się dającym, więc wykot jesienny dla tego jest najwłaściwszym, że najłatwiéj jest dopilnować jagniąt i matek w owczarni do tego stopnia, że Niemcy radzą rok cały trzymać w owczarni, bo przesadzenie w klatki, karmienie, pojenie i t. d., wszystko to się odbywa najłatwiéj w ciepłéj owczarni, bez najmniejszego utrudzenia. Kiedy tymczasem kocenie się na wiosnę prowadzi za sobą potrzebę utrzymywania matek z jagniętami przez parę tygodni na osobnéj paszy w owczarni, a zatém osobnego dozoru karmu i posługi, a zbieranie z pola świeżo urodzonych, wystawienie ich na wpływ wiosennych chłodów, wiatrów, upałów, przepędy na oddalone nieco pastwisko i tym podobne drobne, ale często i liczne niedogodności, dla gospodarza zajętego rolą na wiosnę, czynią wykot wiosenny nieznośnym.

2) Uważałem, że owce proste, a nawet i cienko-runne, mając tryki przez cały rok wolno puszczone, wybierają czas jesienny same do kocenia się, a jeżeli tak jest, toć najwłaściwiéj przeznaczyć im ten czas, który natura sama wskazała. Ażeby otrzymać wykot owiec wiosenny, podobno potrzeba uciekać się do środków sztucznych, jest więc takie kocenie się wymuszone, nie naturalne, a zatém dobre być nie może i bynajmniéj nie wątpię, że więcéj pozostanie matek jałowych na wykot wiosenny, niż na jesień. Zapach zaś amonijaku w ciepłych, światłych i dobrze utrzymanych owczarniach, bynajmniéj nie przeszkadza jagniętom wycinać, na wzór starszych, niby rozumniejszych wesołych hopków, nie zważając, że tam pod ich racicami zakopana matka leży, bo skaczą barany, owce i jagnięta, byle paszy obfitość, chociaż jutro jeść nie dadzą lub na rzeź poprowadzą.

3) Wykot zimowy, od połowy Grudnia do połowy Lutego uważam za niewłaściwy dla silnych mrozów, które i w najlepiéj opatrzonych owczarniach czuć się dają. Wykot zaś w końcu Lutego już do wiosennéj paszy dla tego jest zły, że owca, przy największéj nawet troskliwości, traci na wiosnę na siłach, słabnie, bo też i pasza jak wiadomo na wiosnę nie jest tak pożywna, a zatém jagnięta rodzą się wątłe i łatwo przepadają; kiedy tymczasem owca zapasiona latem daje jagnię silne i sama zdrowo się utrzymuje, tak, że zdaje się mi nawet, że plon wełny jest większy, co wartoby sprawdzić doświadczeniem.

4) Wszyscy gospodarze nauczają, że najlepiéj hodować przychowek suchą paszą, więc wykocone w jesieni jagnięta pozostają na paszy suchéj prawie pół roku, najlepiéj są utrzymane, a za tę paszę płacą sowicie natychmiast gotówką: wełną przy strzyży, czego jagnięta wiosenne nie dają. Jeżeli dla otrzymania rozpłodnika jagnięcia potrzeba karmić go pół roku z ręki, toć ostatecznie jest karmić go tym sposobem, mniejsze pierwsze niż większe drugie półrocze i łatwiéj jest wychować jagnię przy piersi matki, zimą dobrze karmionéj, jak wiosenne jagnięta w roku następnym zimować.

5) Strzyża jagniąt wykoconych w jesieni bardzo łatwo odbywa się albo razem, albo zaraz po strzyży ogólnéj; przeciwnie jagnięta wykocone na wiosnę wcale strzyżone być nie mogą.

6) Może to przesąd, ale powszechnie przyjęty, że przychowek jesienny wszelkiego inwentarza jest roślejszy, silniejszy i zdrowszy od przychowku wiosennego. Ja to znajduję dość zgodném z doświadczeniem, a od daty, jak mnie nauczono i wytłómaczono korzyści wykotu jesiennego, żywym przykładem (najlepszéj owczarni Ukraińskiéj w Bordiance) mam tyle jagniąt ile matek, od czego wprzódy bardzo byłem daleki; ale na to zapewne i inne okoliczności chowu wpłynęły, które czasami mogą zrobić wykot więcéj właściwym od jesiennego. Tak razem ze mną jeden z najlepszych gospodarzy z wykotu latowego przeszedł do wiosennego, go-

spodarz, który z 30tu owiec do 1,200 doszedł. Może nie zawadzi powtórzyć, że to przejście najlepiéj wykonywa się na pierwiastkach i matkach, które jagnięta straciły, od razu, a innych stopniowo.

Przytém, korzystając z okazyi owiec, niech mi wolno będzie przyłączyć się do głosu ogólnego z prośbą o dotrzymanie Verbum nobile autora artykułów o karmi Petrego, bo to los mego gospodarstwa stanowi, a nie jednemu zapewne ta myśl błysła, że lepiéj jest zamienić zboże na mięso, masło, wełnę i nawóz, niż trzymać w stertach a paszę i podściół kupować; może tym sposobem wywinę się od gorzelni, któréj się lękam jak szatan wody święconéj.

Żytomierz, 10 Kwietnia 1858 roku.

Adam Poniatowski.

W JAKI SPOSOB

należy obchodzić się z gnojem w polu.

(Dokończenie.)

Te to prawie wspólne własności gnoju musimy rozróżnić na chemiczne, fizyczne i mechaniczne, czyli gnój w styczności z ziemią, ulegając rozkładowi i tworząc nowe związki użyźnia ją; wyiązujące się przy tych funkcyach ciepło, ogrzewa i nim ulegnie zupełnemu rozkładowi, stroszy ją czyli spulchnia, lub w stanie zupełnie przegniłym nadaje spoistości. Własności te, napotykane w gnojach w mniejszym lub wiekszym stopniu, a z których przewagą jednych lub drugich, możemy sami kierować, działając na ziemie różnorodne, muszą i skutki sprowadzić rozmaite. Dla wykazania więc różnicy działania ich na rozmaite grunta, te ostatnie rozdzielmy na dwie kategorye: lekkie i ciężkie, pomijając wadliwe ich poddziały, jak sapy, mursze i t. p.

Za lekkie przyjmiemy grunta, które z łatwością, nawet w porze wilgotnéj, dają się uprawiać. Warstwa ich rodzajna, około sześć cali głęboka; w częściach składowych piasek znakomicie nad gliną przeważa; spód zaś stanowi mułek gliniasty przepuszczalny lub glina.

Podobne lekkie grunta są z natury swojéj ciepłe, suche i pulchne czyli sypkie, ponieważ zawierają dużo piasku, który zawsze jest wolny, nie skupiony i z wodą się nie łączy; krzemionka zaś, stanowiąca piasek, jest złym przewodnikiem ciepła, nie pochłania go lecz odbija go a ztąd przedmioty z nią w styczności będące mocniéj się rozgrzewają. Grunta więc te, działaniem słońca łatwo się rozgrzewają i wilgoć zapełniająca tylko przestwory między ziareczka mi piasku, szybko skutkiem tego paruje; gnój szybko trwają, raz że są ciepłe, a powtóre że para wodna w wielkiéj ilości wydobywająca się, rozpusz zalne jego części unosi z sobą.

Ciężkie znów grunta będą stanowić ziemie trudne do uprawy, z przeważającym zasobem gliny a małym piasku, chociażby nawet miały spód i przepuszczalny. Zbytek w nich gliny, która jest dobrym przewodnikiem ciepła, silnie łączy się z wodą i przyciąga chciwie wilgoć z powietrza, sprawia, że nie łatwo się rozgrzewają; woda słabo parując i skupiając pojedyncze bardzo delikatne cząstki gliny, które i po jéj wyparowaniu mocno pomiędzy sobą się skupiają, zapełnia co jest jeszcze próżnych miejsc wilgocią i stanowi wraz z cząstkami gliny trudno przenikliwą dla powietrza powłokę.

Z tego to powodu, w ogólności a szczególniéj na gruntach ciężkich, wystrzegać się należy przyorywania na mokro gnoju, gdyż im mokrzejsza będzie rola, proces rozkładu, z naturalnych przyczyn trudniejszy. Jeżeli przypuścimy, że dwa te rodzaje gruntów są jednakowo jałowe, dla wydania więc dobrych plonów potrzebują gnoju.

Lecz gnój ten nie tylko samego pożywienia ma im dostarczyć; prócz tego mają one jeszcze inne potrzeby do zaspokojenia, zupełnie sobie przeciwnie, a mianowicie: grunt ciężki potrzebuje jeszcze ogrzania i spulchnienia; grunt lekki, wilgości i spoistości; czyliż więc jeden i tenże sam gnój i w jednakowéj ilości położony, zadosyć uczyni tym różnym wymaganiom?

Odpowiedź musi być przeczącą: nie. Przypuszczając, że mamy nie wiele nawozu w stosunku do przestrzeni nawieść się mającego gruntu ciężkiego, a przytém, gnoju już przemacerowanego na jednolitą massę, jeżeli nie już po części spopielonego, jak to za zwyczaj się zdarza, szczególniéj przy gorzelniach, gdzie nawóz codziennie na dwór wyrzucają, dla braku dostatecznéj ilości ściołki lub stosownych budynków, i chcemy namierzwić jak największą przestrzeń, dajemy słabo nawóz (8 do 10 fur po 40 stóp □ na naszą morgę rolną 200 prętową), który nie zaspokajając potrzeb gruntu na całéj przestrzeni, nie odpowie naszym oczekiwaniom. Nawóz taki, przegniły już w kupach na gnojowisku, pod wpływem wilgoci, właściwéj tego rodzaju gruntom, bardzo powolnie i małoznacznie się rozkłada i mało dodaje pożywienia; ciepło wywiązujące się w małéj ilości, słabo ogrzewa rolę i nie osuszy jéj dostatecznie, nie rozkruszy i nie spulchni, bo sam przedstawia massę ścisłą. Jeżeli zaś, zamiast takiego gnoju, będziemy w możności dostarczyć gnoju nieprzegniłego jeszcze, a nadto dodamy na morgę kilka fur więcéj, dla zrównoważenia pożywności jego z pożywnością pierwszego, wówczas dopiero otrzymamy skutki odpowiednie, albowiem gnój taki, silnie odbywając fermentacyę w ziemi, ogrzeje, osuszy i spulchni ją, bo słoma nie przegniła jeszcze, świeżo poruszonym orką cząstkom ziemi skupiać się nie dozwoli, czego nie otrzymamy nigdy używając gnoju przegniłego, chociażbyśmy i silnie (20 fur po 40 stóp kubiczn.) ze stratą z niezasilenia dwa razy większéj przestrzeni nawieźli (*) i pulchności roli nie nadamy. Lecz nawieźmy takim samym, silnym i nieprzegniłym nawozem, rolę lekką i silnie, a złe skutki tego postąpienia przewyższą może nawet niewłaściwym gnojem umierzwienie gruntu ciężkiego; albowiem tkanka łodygi, rozwijając się z wiosną zbyt szybko, stanie się gąbczastą i wybuja, a korzonki nie mając silnego utwierdzenia, bo rola z natury sypka i jeszcze rozproszona słomiastym nawozem, nie utrzyma obciążonéj zawiązującém się ziarnem łodygi i zboże wylega. Rola z natury ciepła nie potrzebuje ogrzania i na przypadek upałów i suszy, zboże uschnie, bo je pali z góry słońce a w ziemi podwyższona temperatura rozkładem znacznéj ilości gnoju. Lekkie więc grunta, kosztowniejsze są w należytém dognojeniu, bo wymagają mierzwy już po części przynajmniéj przegniłéj, a skutkiem tego, chociaż jéj często potrzebują, jako bardzo czynne, jednak w mniejszych ilościach. A jakkolwiek złym skutkom silnego nawiezienia można po części zaradzić głębszą orką,—jednakże, przy naszym jeszcze biednym stanie gospodarstw, będzie to poniekąd ciężarem, bo rola taka staje się bardzo skłonną do zachwaszczania, a nadewszystko ograniczymy możność zebrania lepszych plonów z większéj przestrzeni.

Z powyższych więc uwag wynika, że zawsze korzystniéj będzie słabiéj a częściéj i większą przestrzeń nawozić, nie spuszczając jednak z uwagi stosowania jakości gnoju do gatunku gruntu i byle nie przekroczyć granicy w wymaganiu kilkoletnich plonów z zbyt słabego nawozu, tym więcéj, że pod względem jego produkcyi jeszcze dość nisko stoimy, w stosunku do przestrzeni roli w naszém posiadaniu będącéj; że woda deszczowa nie tyle cząstek pożywnych zabierze, gdy gnój chociaż słabiéj ale częściéj kłaść będziemy, aniżeli gdy go silniéj położemy i przez kilka lat ma w ziemi pozostawać;—że kapitał mierzwowy prędzéj w obieg w tym razie przychodzi i że nawet na gruntach ciężkich, jakkolwiek słabe nawiezienie słabe tylko skutki sprawić może, jednakże zawsze przyczynia się do poprawy gruntu i wydania lepszych plonów.

Tym sposobem więc, coraz więcéj zbierając zboża, bo rola jakkolwiek słabo nawieziona, zawsze lepszy plon wyda aniżeli jałowa, będziemy w możności coraz więcéj produkować nawozu.

Nim jednakże nastąpi ten stopień obfitéj produkcyi, żebyśmy byli w stanie przejść z nawozem wszystkie nasze pola w ten sposób, iż gdy na powrót wrócimy do najpierwéj nawożonego, znaleźli w niém jeszcze choćby jakie takie ślady mierzwienia, co na lata nie da się ściśle oznaczyć (bo rozmaite gatunki roli w niejednakowym stopniu posiadają siłę trawienia gnoju i nie wszystkie rośliny jednakowo wycieńczają rolę) nim to nastąpi, nawoźmy chociaż słabiéj ale częściéj, i większe przestrzenie. Przedewszystkiém zaś, przestrzeń raz nawiezioną, gdy zbiorem plonów już ma być z zasobów nawozu wyczerpniętą, nie opuszczajmy lecz wracajmy do niéj czém prędzéj, bez względu na pozostające role nigdy nie gnojone, bo pewniéj obrodzi aniżeli przestrzeń jałowa, gdybyśmy na niéj tenże sam nawóz położyli;—a nadto, nie należy opuszczać roli raz doprowadzonéj do pewnéj kultury, bo utrzymanie porządku, mniéj zachodów i pracy wymaga, aniżeli zaprowadzanie tako-

---

(*) Na jednę objętość gnoju przegniłego, potrzeba dwóch objętości gnoju świeżego, którego pożywność będzie o 25 procent mniejsza, rachując w suchéj wadze.

wego. Uprawiajmy zboża pewniéj obradzające; nie sadźmy się na hodowanie pszenicy i innych niepewnych w przecięciu lat płodów, gdy sił na to jeszcze nie mamy, chowając pod nie gnój całoroczny—co jest marnotrawstwem, gdyż im częściéj gnój będziemy wywozić z pod inwentarza wprost w pole, tym większą przestrzeń roli tym samym nawozem, to jest z pod tego samego inwentarza i téj saméj ilości ściołki i paszy otrzymanym, namierzwić będziemy w stanie—lecz siejmy ziarno mniéj zawodzące nadzieje rolnika. Gdy zaś staniemy już na tym stopniu obfitéj produkcyi gnoju, że nawet silnie nawożąc, będziemy mogli wymierzwić, w kolei lat odpowiedniéj do gatunku naszéj ziemi i roślin które hodować przedewszystkiém należy, całe pola zamierzonego płodozmianu, wówczas siejmy pszenice i t. p. i zabezpieczajmy je od wylegania i wybujenia głębszą orką, która nie będzie już wówczas środkiem zaradczym, obciążającym nas, ale koniecznością, która z lichwą się opłaci: bo głęboka orka, w właściwém miejscu i właściwym czasie wykonana, jest owym skarbem zachowanym w ziemi, zostawionym dzieciom przez ojca w spuściznie.

To jest wszystko, co w téj kwestyi za potrzebne nadmienić uznałem i pod rozbiór współziemian oddaję, nadmieniając, iż z prawdziwą wdzięcznością przyjmę każde przeciw-zdanie, powagą rozumowania i doświadczenia poparte.

Pisałem w Wilczu, w Kwietniu 1858 roku.

Wł. Miniewski.

Prośba Fabrykantów do Producentów wełny.

Zbliżający się czas tegorocznéj strzyży wełny, powoduje wielu fabrykantów Królestwa, do zwrócenia uwagi szanownych pp. obywateli ziemskich, chodowaniem owiec trudniących się, ażeby raczyli całkiem zaniechać wiązania owczych run szpagatem, a szczególniéj strzępiatym, nierównym, grubym; gdyż powstaje ztąd ta niedogodność, że udzielających się wełnie tym sposobem włókien konopnych lub lnianych, chociaż przy najdokładniejszém rozgatunkowaniu i przebraniu, nie podobna jest ze wszystkiém oddalić z wełny, a które to włókna, jako pierwiastki roślinne, nieprzyjmują w farbowaniu tychże samych kolorów jak wełna. Ztąd też kiedy wełna na przędzę przerobioną została, przeoczone w niéj włókna konopne lub lniane, delikatnością drucików grempli w setne cząstki rozdarte i rozczesane, w wykończoném suknie lub innym wyrobie, w niezliczonéj liczbie drobnych szarawych lub białych punkcików (*nopami* zwanych) dają się spostrzegać, a chciawszy je z wyrobów wydostać, nietylko że nadzwyczajnéj potrzebaby pracy i kosztów, ale nadto uzdatnione ręce, przy największéj baczności, bez uszkodzenia wyrobu oddalić ich nie mogą.

Niech więc szanowni obywatele produkujący wełnę, rozważą wynikające dla fabrykanta niedogodności i straty z powodu wiązania run wełny szpagatem; wszakże szpagatu funt zaledwo 15 gr., gdy tymczasem wełny 5 do 6 złp. kosztuje, a fabrykant w równéj cenie oba te artykuły płacić musi. Nie wątpiemy więc, że moralne chrześcijańskie uczucie skłoni ich do usunięcia tak dotkliwéj i uciążliwéj dla fabrykantów niedogodności. *Fr. St.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W E Ł N A.

Londyn, 3 Maja. W końcu zeszłego miesiąca rozpoczęto sprzedaż przez licytacyę wełny australskiéj. Szła dość pomyślnie i do dnia 1 Maja sprzedano ogółem 6,789 ball, z pewném, dość znaczném nawet obniżeniem ceny od płaconéj na licytacyach w Lutym r. b., bo o 2 do $2^{1}/_{2}$ pensa na funcie. Ogółem przywieziono na tę sprzedaż z różnych stron zamorskich kolonij 59,697 ball wełny, których licytacya dotąd się odbywa. Lubo licytacye w Sierpniu r. b. zapowiadają dobre już widoki, panuje dotąd przekonanie, że ceny dochodzą dopiero najniższego swego stadyum, bo rozpoczyna się przecie na nowo wywóz wełnianych towarów do Stanów Zjednoczonych, a to zawsze bywa najlepszą poznaką polepszenia się interesów. Liczba obecnych kupców i powściągliwe ich zachowanie się, wskazują także nie chęci do kupna brak, ale brak zaufania, które gdy się wyrobi pokup na wełnę niezawodnie się polepszy, a z nim i ceny poprawić się muszą.

Z B O Ż E.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3252 pszenicy czetw. 3365, jęczmienia czetwierti 1333, owsa czetw. 2741, grochu czetw. 887, gryki czetwierti 585, kaszy jęczmiennéj czetwierti 552, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 497, kartofli czetwierti 1028, siana fur 861, słomy fur 258.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

z upłynionego tygodnia.

Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	3	$19^{1}/_{2}$	1	95	Słomy pud . .	—	16		
Pszenicy ditto	7	1	4	27	Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	3	32	2	3	» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	3	94	2	40	Siana pud . .	—	34		
» fasoli . .	5	78	3	52	Drzewa sos. sąż.	7	50		
Gryki	3	$19^{1}/_{2}$	1	95	Wół dobry . .	55	20		
Jęczmienia . . .	3	1	1	83	» średni . .	38	70		
Owsa	2	$88^{1}/_{2}$	1	76	» lichy	27	21		
Mąki psz. prze. p.	1	50			Ciele	3	50		
ordyn. pud	—	$77^{1}/_{2}$			Baran	—	—		
żytniéj pytlowéj	—	45			Wieprz dobry	19	83		
żytniéj razowéj	—	—			» średni	14	64		
gryczanéj pud	—	$47^{1}/_{2}$			» lichy	8	55		
Kaszy jaglanéj cz.	9	35			Masła pud . .	8	10		
» grycz. zw.	5	90			Słoniny » . . .	4	60		
» drobnéj	13	$77^{1}/_{2}$			Kartofli czetw.	1	$16^{1}/_{2}$		
» jęcz. perło.	12	79			Okowity wiadro	2	56		
» » ordyn.	3	$19^{1}/_{2}$			Szumówki »	1	$53^{1}/_{2}$		
Słomy fura . .	—	—							

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 576, z opasów sztuk 70, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 309, w ogóle sztuk 955, wieprzy 982, cieląt 1425, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 761, wieprzy 700; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 30; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, Częstochowy —, do Piotrkowa 10, do Płocka —, do Po ązek 10; do Piaseczna 2; do Mińska 2, do Nowogeorgewska —; do Małego Dębego na dalszy opas —, do różnych miejsc Królestwa 93; na chów do Warszawy krów 13; na dalszy opas do Wiązowny sztuk —. Pozostaje w remanencie wołów sztuk 34.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 7 Maja 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$81^{3}/_{8}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$109^{1}/_{2}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	107
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$83^{3}/_{4}$
» Listy Zastawne nowe	—	$88^{5}/_{8}$
» Obligacye 500-złotowe	—	$86^{1}/_{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93
» B. 200 » . .	—	21

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 26 Kwietnia (8 Maja) 1858 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**